CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 5 LISTOPADA 1933. NR. 27.

Włodzimierz Bączkowski.

Wojna czynnikom rozkładu

Na horyzoncie politycznym stosunków ukraińsko-polskich zaszły daleko-idące w swych konsekwencjach zmiany.

Z nakazu władz państwowych zawieszone zostały czasopisma skrajnie nacjonalistyczne — „Nasz Kłycz" i „Nasz Front" oraz komunizujące, sowietofilskie — „Hart", „Borot'ba" i „Ilustrowana Hazeta".

Czasopisma nacjonalistyczne — „Nasz Kłycz" i „Nasz Front" odznaczały się skrajną nietolerancją wobec wszystkiego cokolwiek nie ulegało w wybitnym stopniu wpływom O. U. N.

Wykorzystując słabą aktywność umiarkowanych obozów politycznych zwracały na siebie uwagę ruchliwością i przelicytywującym wszystkich tramtadrackim, demagogicznym charakterem swoistego patrjotyzmu. Nie posiadając logicznej struktury ideologicznej, posiłkowały się aljażem sprzecznych światopoglądów: idealizmu zaczerpniętego głównie z polskiej poezji romantycznej i materjalizmu o zabarwieniu nihilistyczno-rosyjskiem, jednocześnie zaś szukały oparcia w praktyce faszyzmu włoskiego i ulegały „czarowi" hitleryzmu. Chorowały przytem na megalomanję, graniczącą z zanikiem poczucia rzeczywistości. „Zadaniem nacjonalizmu ukraińskiego jest przebudowa *świata* (!) na swych podstawach" — twierdzi „Nasz Kłycz" na pierwszej stronie w niepodpisanym artykule wstępnym.

Zawieszenie czasopism komunizujących nie wymaga ani omówienia ani uzasadnienia. Będąc wyraźnie rozsadnikami bakteryj rozkładowych, pracowały w konsekwencji na rzecz ościennego państwa, dopełniając pracę podziemną K. P. Z. U. i K. P. P., i nie bez perfidnej zręczności podsycając moskalofilskie tendencje w społeczeństwie ukraińskiem.

W zestawieniu i analizowaniu prasy zarówno komunizującej jak i skrajnie-nacjonalistycznej uderzał zastanawiający ton *względnej* tolerancji wzajemnej, jaki istniał pomiędzy niemi, pomimo biegunowych różnic światopoglądowych i hałaśliwego atakowania się „na papierze". Wypływało to *z wyraźnie sformułowanych tendencji*, polegających na tezie równoległości akcji komunistycznej i skrajnie-nacjonalistycznej na terenie Galicji, ostrzem swem skierowanej w stronę wspólnego „wroga" — państwowości polskiej.

Dlatego właśnie istniała pomiędzy niemi tylko rywalizacja, nie przechodząca w akcję bojową, w odróżnieniu od bojowo-nieprzejednanego stosunku do państwowości polskiej.

Reasumując fakty powyższe, dojść należy do objektywnego wniosku, że zawieszenie omówionych czasopism poczytywać należy z punktu widzenia obu zainteresowanych społeczeństw za objaw dodatni. Fakt ten stanie się jeszcze bardziej zrozumiałym i w odniesieniu do „Naszego Kłycza" i „Naszego Frontu" głębiej uzasadnionym podczas rozpatrywania całości tła i „tajemnic" z życia O. U. N. i U. W. O. — będącego owocem zrodzonym z „ideologji" i atmosfery skrajnego nacjonalizmu.

Akcja terorystyczna ukraińska *według założeń teoretycznych* miała na celu: a) podtrzymywać rzesze społeczeństwa ukraińskiego w nieustannem napięciu i pogotowiu do zmian, b) zwracać uwagę na problem walki o utworzenie państwa ukraińskiego.

A w rzeczywistości zamiast napięcia moralnego wytworzyła: a) atmosferę tchórzliwej uległości, która miała się stać dowodem lojalności i niezależności jej wyrazicieli od O. U. N. Jedna skrajność wytworzyła tu tendencje do skrajności w przeciwnym kierunku; b) przyczyniła się niejednokrotnie, zamiast propagandy, do kompromitacji niepodległościowej ideologji ukraińskiej i dołożyła szereg dowodów na rzecz tezy o utopijnym, niedojrzałym politycznie charakterze całej irredenty ukraińskiej w Polsce. Stała się pozatem wodą na młyn twierdzących, że *wybitne zaostrzenie* stosunków polsko-ukraińskich jest wynikiem sztucznie nasadzanej akcji, dążącej do masowej produkcji ofiar.

Ostatnie procesy: samborski z Baranowskim, Motyką i innemi, proces Mady, wykrywający niską metodę prowodyrów, wygrywających na prostocie i na-

iwności — wzbudzają u Polaków uczucia pogardy, a zapewne zgrozę i niepokój u zdrowej części społeczeństwa ukraińskiego.

Ktokolwiek bowiem myślał w licznym obozie niepodległościowym polskim o analogji ukraińskiej akcji irredentystycznej a dawnej akcji polskiej — dziś pozbywa się zapewne tych myśli doszczętnie.

Nie pomogą tu kryminalno-detektywistyczne artykuły o prowokatorach w szeregach bojowców polskich, o Malinowskich i Harewiczach. Analogjom tym brakuje równego nasilenia, analogicznych postaci w samej akcji bojowej, brak analogji w metodach pracy.

Przedewszystkiem zaś brutalna, materjalistyczna treść szeregu punktów w „dekalogu" ukraińskiego nacjonalisty [1]) tem mocniej degraduje całą „ideologję" O. U. N. i U. W. O., niemiłosiernie odsłaniając pierwiastki pochodzące z dzikich pól i ziemi bołochowskiej, ojczyzny „ludzi tatarskich".

Charakterystycznym i dziś coraz bardziej miarodajnym się wydaje dla syntetycznego określenia poziomu ideowego i kalibru akcji podziemnej ukraińskiej w Polsce wierszyk, którego jedną zwrotkę przytoczymy:

„*Chaj woroh nasz znaje*
Szczo w nas ne wmyraje
Duch Gonty j Zalizniaka...
Ne wkryjut mohyły
Widwahy i syły
Heroja — Bojewyka".
(„Surma" Nr. 12, grudzień 1929 r.).

Owe gonto - zalizniackie pierwiastki w oczach każdego inoplemieńca, który się do nich zdołał zbliżyć dyskwalifikują nie tylko akcję podziemną ukraińską, degradując ją do poziomu korsykańskiego bandytyzmu romantyczno-socjalnego XIX w., lecz w pewnym stopniu przynoszą dyshonor i całemu narodowi ukraińskiemu. I to zarówno w oczach Polaka, jak i Niemca [1]), Francuza czy Anglika.

Każdy bowiem wyrozumieć może akt *rozpaczy*, wytłumaczy *gwałt popełniony w uniesieniu*, współczuć może *najfantastyczniejszym planom* lecz nikt z rozsądkiem nie będzie ani wyrozumiałym, ani współczującym podłości, głupocie czy też katowskiemu spokojowi producentów „aniołków" dla panteonu Mammona, występującego pod przybranem imieniem Nacji i skrajnych nacjonalistów XX w.

Politycznie całość akcji podziemnej ukraińskiej, bezczelnie nadużywającej posiadanej w swem ręku broni oszczerstwa o zaprzaństwo, rozporządzającej magazynem rewolwerów, bomb oraz licznemi kadrami samopas wędrujących, rozgoryczonych nędzą, upośledzonych w zdobyciu sobie pracy, zniechęconych do kołtuństwa starszych, młodzieńców — całość akcji podziemia ukraińskiego—była dostatecznie silną, by dezorganizować życie polityczne ukraińskie i jednocześnie uniemożliwić mu skrystalizowanie się na jego terenie *aktywnego, współczesnego* obozu politycznego, *jednako dalekiego od biegunów zaprzaństwa (chruniwstwa) z jednej strony i supernacjonalistów — z drugiej.*

W imię stworzenia realnych podstaw dla skrystalizowania się tej właśnie ideologji politycznej na porządku spraw najpilniejszych wysunąć należy hasło: 1) pozytywne: ratunku młodzieży i inteligencji ukraińskiej od rozpaczy i zwątpienia, 2) negatywne: walki polityczno-społecznej ze wszelkimi czynnikami rozkładu idącemi głównie pod chorągiewką komunizmu i hurra-nacjonalizmu.

Razem z temi czynnikami zniknie z widowni i ich nieodłączna siostrzyczka sjamska — prowokacja i konfidencja.

[1]) „§ 7. Nie zawahaj się popełnić *największego przestępstwa*, jeśli tego wymagać będzie dobro sprawy"; § 8. *Z nienawiścią i podstępem* będziesz przyjmować wrogów twego Narodu". „§ 10. Dążyć będziesz do rozszerzenia, bogactwa, chwały Ukrainy przy pomocy *zakabalenia* („ponewołennia") inoplemieńców". P. „Diło" z dn. 6. XI. 33 r.

[1]) P. enuncjacje A. Hitlera na tematy ruchów niepodległościowych na Wschodzie wypowiedziane w „Mein Kampf".

Jan Lipowiecki

Dla kogo pracuje Dniepr?

„Dniepr pracuje dla socjalizmu"...

Wygodne z punktu widzenia gospodarczego położenie wodnych dróg Ukrainy już oddawna zwracało na siebie uwagę.

Dniepr oraz jego liczne dopływy, które biorą swój początek daleko poza granicami Ukrainy, gęsto przecinają jej żyzne tereny, biegną przez jej ośrodki przemysłowe, dają możność łatwego połączenia dorzecza Dniepru systemem niewielkich kanałów z dorzeczami innych rzek Wschodu i Zachodu.

Dniepr niesie swe wody do Morza Czarnego, ma zatem otwarte wyjście do basenu śródziemnomorskiego, czego niema, naprz. Wołga, wpadająca w zamknięte morze Kaspijskie.

Projekty i prace, zmierzające do unieszkodliwienia porohów dnieprowych, które stanowiły odwieczną przeszkodę dla prawidłowej i nieprzerwanej żeglugi pomiędzy dolnym a górnym Dnieprem, datuje się już od XVIII stulecia, lecz nie doprowadziły one do pożądanych skutków.

W wieku XX do zagadnienia porohów dnieprowych podchodzi się już nietylko z punktu widzenia komunikacyjnego, lecz i energetycznego, który ma na celu dostarczenie taniej energji dla rozwijającego się w szybkim tempie przemysłu ukraińskiego.

Cały szereg projektów z lat 1905—1920 upada, gdyż przewidują one zatopienie wielkich obszarów urodzajnej ziemi naokoło Dniepru oraz ich wykup, co pociągałoby za sobą dodatkowe i znaczne wydatki pieniężne.

Do zagadnienia Dniepru powraca ZSSR, przyjmując w październiku 1926 roku na IV Zjeździe Sowietów projekt prof. Aleksandrowa i przystępując w listopadzie 1927 roku do jego realizacji.

Nacjonalizacja ziemi, ujednostajnienie kierownictwa gospodarstwem, planowy system, — jak mówi projektodawca [1]) — pozwoliły mu w swych planach uwzględnić budowę nietylko tamy oraz hydrostacji, lecz również i całego kompleksu przemysłowego, który ma korzystać z energji uzyskanej z realizacji projektu.

[1]) „Za Industrjalizacju" Nr. 235, 1932.

Problem Dniepru zatem przeistoczono w problem całego „Dnieprostroju”.

Do projektu prof. Aleksandrowa [1]) wchodziła tama, położona między w. Kiczkasem, a wyspą Chortycą, która miała podnieść poziom wody o 37 metrów, tworząc w ten sposób jezioro o długości 150 m. i szerokości 6 metrów, które zatopiłoby 16½ tys. hekt. ziemi i pokryłoby porohy. Dalej szła niemniej imponująca śluza, która miała umożliwić wielkim parostatkiem omijanie tamy i stworzyć bezpieczną żeglugę po Dnieprze. Najpotężniejsza w świecie elektrownia wodna („Dnieprelstan”), korzystająca z wytworzonego spadku wody i dostarczająca niezmiernie taniego prądu elektrycznego okolicznym ośrodkom przemysłowym; dwa mosty przez Dniepr w związku z zaprojektowaną elektryczną linją kolejową, łączącą Krzywy Róg i Zagłębie Donieckie; położony na 50 klm. kw. kompleks zakładów przemysłowych („Kombinat Dnieprzański”) i robotnicze „miasto przyszłości” — Wielkie Zaporoże, które miały powstać w pobliżu Dnieprelstanu i które mają korzystać z wytworzonej przez nią energji elektrycznej — są to dalsze szczegóły i uzupełnienia planu prof. Aleksandrowa, który urzeczywistnić miała już pierwsza piatiletka.

Plan kombinatu dnieprzańskiego oparty był nietylko na tanim prądzie Dnieprelstanu lecz również i na technologicznej łączności poszczególnych jego fabryk, których produkcja wzajemnie się uzupełniała. Do tych ostatnich miały należeć wielkie zakłady hutniczo-metalurgiczne — „Zaporożstal”, fabryki stopów, kombinaty aluminjowy, chemiczny i inne.

Druga piatiletka dla realizacji zagadnienia Wielkiego Dniepru nakreśliła dodatkowe wytyczne [2]): utworzenie nieprzerwalnej komunikacji wodnej od Chersonia do Orszy nad górnym Dnieprem oraz do Briańska nad Desną, skanalizowanie Ingulca w celu związania drogą wodną Zagłębia Donieckiego z dorzeczem Dniepru, zaopatrzenie w śluzy dopływów Samary i Wilczej, które połączyłoby Dniepr z Zagłębiem Donieckiem, uprzystępnienie do żeglugi rzek: Suły, Psiołu, Teterewu, Rosi i t. d., połączenie dorzecza Dniepru z innemi wielkiemi rzekami ZSSR za pomocą kanałów.

Prócz pogłębienia Dniepru i jego dopływów, rekonstrukcja wodnych dróg Dnieprowych w okresie drugiej pięcioletki przewiduje również budowę całego szeregu portów i punktów przeładunkowych [3]), rekonstrukcję portów już istniejących oraz czterokrotne niemal zwiększenie tonażu floty rzecznej.

Byłoby może zbytecznem poruszać tu dalsze szczegóły tego, zakrojonego na szeroką skalę, odcinku budownictwa sowieckiego. Prasa polska poruszała już niejednokrotnie związane z nim tematy. Nie mamy tu również badać jak daleko te pracy zostały już posunięte, w jakim stopniu zostaną one wykonane w ciągu drugiej piatiletki do zagadnienia sowieckiego budownictwa nad Dnieprem, chcemy podejść z innej strony, ze strony tych zdobyczy, jakie w ogólnej rekonstrukcji przemysłu sowieckiego przypada w udziale Ukrainie Sowieckiej.

* * *

10-go października 1932 roku Dnieprelstan została uroczyście otwarta.

„Prąd puszczono, — pisało w swym raporcie kierownictwo Dnieprostroju.—Dniepr pracuje dla socjalizmu”... „Ognie Dnieprowej hidroelektrycznej stacji oświetlają magistralę socjalizmu”... — rzuciło hasło „Za Industrjalizacju”.

Prasa sowiecka poświęciła dużo miejsca i uwagi „gigantowi pierwszej piatiletki” i pośpieszyła wyciągnąć wnioski z otrzymanego „zwycięstwa nad Dnieprem”.

[1]) „Przegląd Wschodni”, Nr. 2, 1932 — „Dnieprostroj”.
[2]) „Przegląd Wschodni”, Nr. 2, 1932 — „Zagadnienie Wielkiego Dniepru”.
[3]) „Szlachy Industrjalizacji” Nr. 16—17, 1932 — „Rekonstrukcja wodnoho transportu Ukrainy”.

„Dnieprostroj wykonał to, co się wydawało za niewykonalne”... „Dnieprostroj — żywy, przekonywujący świadek przewagi socjalistycznego systemu gospodarczego nad kapitalistycznym”... „Na Dnieprostroju wychowały się kadry specjalistów”... „Dnieprostroj interesował cały techniczny i ekonomiczny Zachód”...

Dnieprostroj był odmieniany we wszystkich przypadkach. Chęć zaimponowania światu kapitalistycznemu, chęć przekonania mas robotniczych w przewadzie ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym — biła aż zanadto wyraźnie ze szpalt dzienników sowieckich.

Poza granicami Związku Sowieckiego otwarcie Dnieprelstanu spotkało się z różną oceną.

Dla wielu pod znakiem zapytania została już sama celowość gospodarcza tej imponującej budowy. Inni znowuż czekają z wydaniem wyroku do momentu, kiedy cały Dnieprostroj zostanie uruchomiony.

I jedni i drudzy dają przekonywujące argumenty.

Faktem zostaje jednak, że już po otwarciu Dnieprelstanu cały Dnieprostroj wychodzi z mody. Znika on z czołowych miejsc prasy sowieckiej, ustępując miejsca innym przemysłowym ośrodkom ZSSR i „tylko bardzo rzadko, jak pisze „Przegląd Wschodni”, ukazuje się drukowana petitem drobna wzmianka o nowej turbinie dnieprzańskiej lub o dostarczeniu prądu Dnieprostroju do jakiegoś bliższego lub dalszego miasta”.

Takim właśnie drobnym petitem na 3-ej stronie „Za Industrjalizacju” [1]) zostało podane krótkie sprawozdanie własnego korespondenta z Kiczkasu o próbie śluzy Dnieprowej, która się odbyła 1 maja r. b., kiedy dwa statki — „Sofja Pierowskaja“ i „29 oktiabria“ przeszły z dolnego Dniepru na górny.

Co daje Ukrainie Sowieckiej wykończenie kombinatu Dnieprzańskiego?

Za „Przeglądem Wschodnim” moglibyśmy tu przytoczyć cały szereg imponujących cyfr, określających p r o j e k t y jego produkcji rocznej, jak: 1224 tys. ton surówki wytopionej na hutach „Zaporożstali” z rudy krzyworożskiej, 20 tys. ton ferromanganu, 20 tys. ton ferrosilicium, 4 tys. ton ferrochromu, 1330 ton ferrowolframu, 1500 tys. ton wysokogatunkowej stali, miljon ton wyrobów walcowanych, 15 tys. ton aluminjum.

Ten długi łańcuch zamykają: amonjak, kwas siarczany, kwas azotowy, saletra, soda kaustyczna, sól Bertholeta, azot, magnez, kwas octowy, cement, cegła szamotowa i t. d.

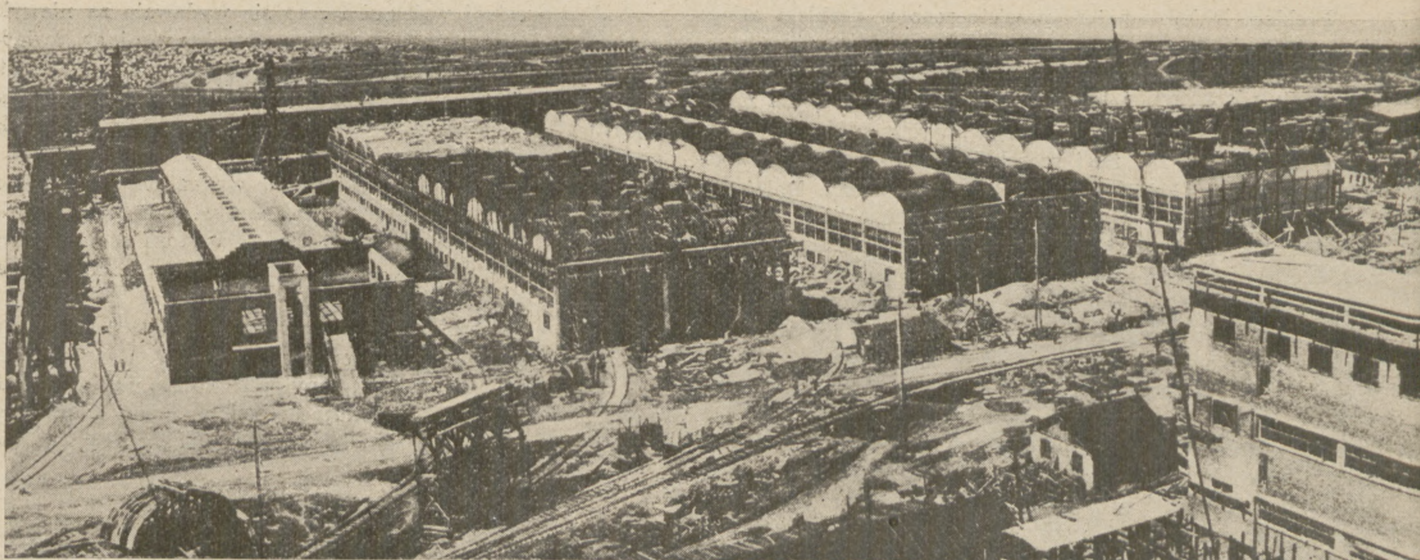
Patrząc w dalsze perspektywy realizacji zagadnienia Wielkiego Dniepru, za prof. Wobłym, moglibyśmy powiedzieć: „rozwiną się znacznie (w dorzeczu Dnieprowem) istniejące miasta, powstaną nowe ośrodki i całe okręgi przemysłowo-handlowe”...

Od siebie moglibyśmy dodać: — obok produkcji rolniczej szeroką falą popłyną i owe nadmiary produkcji kombinatu Dnieprzańskiego w górę i w dół Dniepru, zalewając rynki światowe tanim sowieckim towarem.

Ale dziś, przynajmniej jak nam się wydaje, byłoby trudno powiedzieć kiedy i w jakich rozmiarach zostaną zrealizowane nakreślone plany sowieckiego budownictwa nad Dnieprem.

Płaszczyzna, na którą różne „dokumenty historyczne” z najnowszą datą oraz „oczyszczający ogień samokrytyki” skierowały drugą piatiletkę, nie pozwalają na zbyt optymistyczne twierdzenia. Do tego i plenum Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontrolnej z 7 i 12 stycznia r. b. skonstatowało [2]), że „ekonomiczny fundament budownictwa socjalistycznego w ZSSR już został zbudowany” i że „nie należy

[1]) Nr. 102, 4 maja 1933 r.
[2]) „Wniesznia Torgowla” Nr. 2, 1933. — „Na porogie nowoj piatiletki”.





„Aluminkombinat" — um Dnieprokombinatu.

obecnie dążyć do przyśpieszenia tempa budownictwa, lecz do maksymalnego opanowania nowych przedsiębiorstw i nowej techniki, do zwiększenia ilości robotników kwalifikowanych i personelu inżynieryjno-technicznego"...

„Walka o zwiększenie wydajności pracy, walka o kalkulację i o jakość produkcji" są to dalsze hasła nakreślone dla drugiej piatiletki, które przyszły na zmianę nawoływaniu do maksymalnych rekordów w produkcji i budownictwie sowieckiem, któremi charakteryzowała się pierwsza piatiletka i które miały w swych podstawach ambitne sowieckie „dognat' i pieriegnat'."

Pomijamy tu fakt, że, prócz już wspomnianych przez nas haseł, tegoroczne styczniowe plenum dla drugiej pięciolatki wysuwa na czołowe miejsce jej zadań: „walkę ze szkodnictwem, sabotażem, kradzieżą mienia kołchozów, kradzieżą na fabrykach, kolejach, składach, przedsiębiorstwach i t. p. podstawowemi formami walki niedobitych resztek klasowych wrogów socjalizmu"[1]).

Rozmach inwestycyjny i produkcyjny w ZSSR z początkiem drugiej piatiletki już zaczyna zmniejszać swe tempo. Świadczą o tem chociażby następujące cyfry, które za prasą sowiecką podaje p. St. Glass[2]): wydobycie ropy naftowej w ZSSR zostało zredukowane z 45 (1932-33) na 24,4 milj. ton, wydobycie surówki z 17 na 9 milj. ton, plan budowy maszyn rolniczych, który w 1932 roku wynosił 940 został zredukowany do 550 milj. rubli i t. d.

Zwolennicy wykończenia kombinatu dnieprzańskiego w nakreślonych rozmiarach i w określonym czasie mają zatem podstawę do poważnego zaniepokojenia.

Na dalszy plan może być odsunięta i rekonstrukcja dróg wodnych basenu dnieprzańskiego, jak również i meljoracja oraz elektryfikacja terenów położonych w pobliżu Dniepru, która *miała* objąć przestrzeń sięgającą 350 tys. ha w sąsiedztwie Dnieprostroju i około miljona ha nad dolnym Dnieprem.

W analogicznem położeniu może się znaleźć budownictwo i reorganizacja portów, floty rzecznej i t. p.

W tem przeświadczeniu podtrzymuje nas i Zełenskyj, który na stronicach sowieckich „Szlachiw Industrjalizacji"[3]) oświadcza, że „w okresie pierwszej piatiletki rozwój Dniepru miał nadzwyczaj powolne tempo" i że „stan obecny gospodarstwa Dnieprowego nasuwa obawy w związku z tempem rozwoju, a zwłaszcza żeglugi oraz zwiększenia obiegu towarowego"...

Na tle wspomnianych faktów i sama Dnieprowa stacja elektryczna może zostać „żywym i przekonywującym świadkiem" zbytecznego rozmachu budownictwa sowieckiego, o ile cały Dnieprostroj nie zostanie wykończony w projektowanych rozmiarach. Wytwarzana bowiem przez nią energja elektryczna musi znaleźć maksymalną ilość odbiorców w objektach gospodarczych Ukrainy, gdyż w przeciwnym razie te 450 tys. sił końskich, a w przyszłości i projektowane 800, które „niesie na swych drutach to dziecko rewolucji" nie będzie „najtańszą w świecie elektrycznością.

Mimo to wszystko jednak przeanalizujemy do końca perspektywy, jakie Dnieprostroj otwiera dla Ukrainy.

* * *

Już na uroczystości próby śluzy Dnieprowej, Pietrowskij[1]) w swem przemówieniu zaznaczył, że jej uruchomienie „jeszcze mocniej związe bratnie republiki, położone wzdłuż Dniepru i nad Morzem Czarnem". Podkreślił on również, że otwarta droga wodna Dniepru „da wyjście produkcji fabryk i kołchoznych pól".

Należy przypuszczać, że te dwa motywy odegrały dominującą rolę w uzasadnieniu celowości całego budownictwa sowieckiego nad Dnieprem.

Przytoczone wyżej imponujące ilości *projektowanej* produkcji kombinatu dnieprzańskiego mają stanowić nietylko znaczną pozycję w eksporcie ZSSR, lecz znajdą zastosowanie i inne. B. Kuzniecow, naprz. na łamach „Za Industrjalizaciju"[2]) informuje, że „chemiczne fabryki kombinatu dnieprzańskiego stanowią poważny krok w chemizacji ZSSR", a „produkcja elektrometalurgiczna kombinatu wniesie techniczną rewolucję w uzbrojenie maszynowe wszystkich dziedzin gospodarstwa narodowego oraz będzie podstawową bazą dla rozwoju w ZSSR takich dziedzin, jak lotnictwo, budowa sterowców napowietrznych i t. d."...

Produkcja Dnieprostroju ma służyć więc i jako materjał wyjściowy dla zwiększenia potęgi militarnej ZSSR. Zrozumiałem staje dla nas dlaczego kombinat aluminjowy Dnieprostroju ma sprowadzać swój podstawowy surowiec z odległego o 1500 klm. okręgu Tichwińskiego i dlaczego w tym wypadku łamie się ogólną zasadę rekonstrukcji gospodarczej ZSSR, która ma się opierać na „najlepszym rozwoju sił wytwórczych kraju".

[1]) „Wn. Torg." Nr. 2, 1933
[2]) „Przegląd Wschodni", Nr. 18, 1933.
[3]) Nr. 16 — 17, 1932.

[1]) „Za Industrjalizaciju" Nr. 102, 4.V. 1933.
[2]) Nr. 235, 1932. — „Dniepr i nowyj plan elektryfikacji".

Rzućmy pobieżnie okiem i na rekonstrukcję dróg wodnych Ukrainy.

Co znaczą te, obliczone na setki miljonów i dziesiątki lat, inwestycje wodne?

Śluzy na Ingulcu? — Związanie drogą wodną z Dnieprem bogatych pokładów krzyworożskiej rudy żelaznej.

Śluzy na Samarze i Wilczej? — Otwarcie prostej drogi wodnej do pokładów węgla w Zagłębiu Donieckiem.

Pogłębienie drugorzędnych dopływów Dniepru, jak Roś, Suła, Psioła, Worskła, Ingulec? — Dostęp do sowchozów i kołchozów dalej oddalonych od głównej magistrali Dnieprowej.

Prace meljoracyjne nad dolnym Dnieprem? — Stworzenie całego szeregu agrokombinatów o znacznej produkcji surowcowej i wyrobów gotowych.

Przykłady te bynajmniej nie wyczerpują odpowiedzi na postawione przez nas pytanie, wystarczą one jednak żeby ogólnie streścić intencje czynników sowieckich, które ukrywa w sobie realizacja problemu Wielkiego Dniepru: zwiększenie produkcji rolnej i przemysłowej Ukrainy z jednoczesnym udostępnieniem jej wyjścia na główną magistralę przyszłego Dniepru, Dniepru bez porohów, pogłębionego, *dostępnego dla większych statków oraz związanego systemem kanałów z innemi większemi rzekami ZSSR.*

Stanowi to dalszą intensyfikację produkcji naturalnych bogactw Ukrainy, dla których otwartą staje się tania i wygodna droga wodna na północ do przemysłowych ośrodków ZSSR i na południe do portów Morza Czarnego.

Analizując stan obecnego bilansu obrotu towarowego Ukrainy, mając przed sobą daleko posuniętą centralizację kierownictwa gospodarczem życiem ZSSR oraz wszystkie „zalety" tak aparatu wytwórczego, jak i monopolu handlu zagranicznego, — *wątpimy bardzo czy realizacja zagadnienia Wielkiego Dniepru, w obecnem położeniu Ukrainy, przyczyni się do zmniejszenia niekorzystnych dla niej sald jej obrotu towarowego, mimo że salda te są wybitnie dodatnie.*

Stanowi to również i dalszy krok w kierunku „gospodarczego związania bratnich republik" ZSSR, o którem wspominał Pietrowskij. Do tegoż bowiem wniosku, po wszechstronnej analizie zagadnienia Wielkiego Dniepru, przychodzi i „jeden z entuzjastycznych działaczy w zakresie wielkich przekształceń samych podstaw geograficzno-gospodarczych wschodniej Europy"[2]) *— prof. Wobłyj mówiąc, że „wielkie ośrodki przemysłowe, jak Leningrad, Moskwa, Briańsk, Homel, Bobrujsk, Mińsk, Witebsk, Kijów, Czerkasy, Krzemieńczuk, Dniepropietrowsk, Zaporoże, Nikopol, Chersoń stworzą złożony całokształt gospodarczy"...*

Zależność gospodarcza pociąga za sobą zależność polityczną...

Praca, do której zaprzągnięto Dnieprowe fale idzie w kierunku centralizacji Związku Sowieckiego.

[2]) Określenie „Przeglądu Wschodniego".

Zamiast kroniki Z. S. S. R.

ODWROTNA STRONA DNIEPROSTROJU.

Każda próba wprowadzenia trzeźwego korektywu do tradycyjnych a ostatnio konwencjonalnych zachwytów z powodu rozlicznych „wielkich spraw", „olbrzymiej przebudowy społecznej" i innych „cudów ZSSR" — napotyka — specjalnie u nas—na niemałe i przykre trudności. Można powiedzieć że łatwiej dziś „odbronzować" nie wiem jak majestatyczną polską świętość narodową, niż zrobić jeden ruch w kierunku świeżo i niezgrabnie pobronzowanych fasad „socjalistycznych" ZSSR.

Wiele dałoby się powiedzieć o genezie tego, zdawałoby się tak parodoksalnego, zjawiska. Podkreślimy tylko to, co jest bezsprzeczne: *inercję* myśli, zaślepioną *niegdyś* raz na zawsze „wielkością" Rosji...

Dnieprostroj — ten dyżurny argument prasowieckich dysputantów — już oddawna naprózno czeka na „odbronzowanie". A że przy rodzimych zdolnościach dyskusyjnych wymagałoby to conajmniej broszury, poprzestańmy narazie na *cytatach* ze znanego pisma sowieckiego „Za industrializaciju", którego wysoki pod tym względem autorytet, zdaje

się, nie ulega dyskusji nawet dla p. p. deklamatorów „wielkiej sprawy".

Ustalimy na początku parę niezbędnych faktów historycznych.

Kwestja „porohów", tamy i — w związku z tem idea wykorzystania energji wodnej Dniepru — nie są nowe. Problemat ten istnieje od półwiecza.

Odpowiednie projekty przygotowywane były nadługo przed Wojną Światową. W samym początku wojny istniały całkiem *realne* projekty. Za czasów Państwa Ukraińskiego projekty były ostatecznie opracowane i uzupełnione (m. in. przez prof. inż. *I. Szowhenowa*, późniejszego rektora Ukraińskiej Akademji Rolniczej w Podebradach). Na prace wstępne asygnowano 8.000.000 karbowańców (rubli) a na inżyniera głównego przeznaczony był inż. Nicolai...

Władza sowiecka znalazła więc *gotowe* materjały [1]). Materjały te zostały ostatecznie skoregowane przez inżynierów niemieckich i amerykańskich. Nareszcie projekt został zrealizowany przez znanego inżyniera amerykańskiego pułk. Coopera... za bardzo wielkie honorarjum, wynoszące kilka dziesiątków tysięcy rubli wypłaconych w *złocie*, jak również *za złoto* były zakupione zagranicą *maszyny*.

A teraz, we wrześniu 1933 r. bierziemy do rąk gazetę „Za industrializaciju" i w Nr. 213 (z dn. 14.IIX 33) czytamy dosłownie:

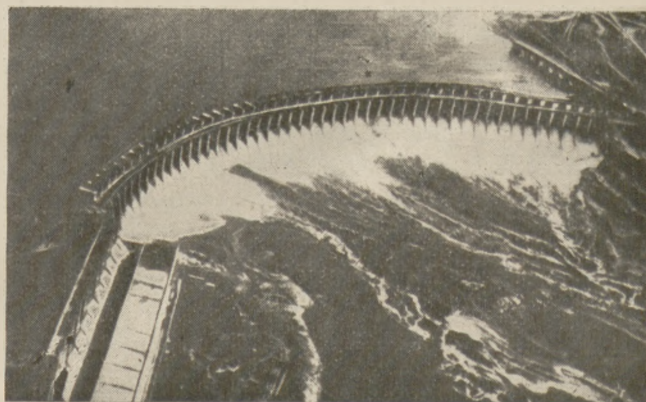
> Sześć [2]) hydrogeneratorów o dzielności 62 tys. kilowatów każdy, stoją w sali maszyn stacji Dnieprzańskiej, — oddawna wypróbowane, skontrolowane, zdolne w każdej chwili zakręcić się i przemienić nacisk Dniepru w energję elektryczną. Ale stale pracują tylko *dwa generatory* i ogólna maksymalna dzielność, którą oni wydają, nie przewyższyła dotychczas 68 tys. kilowatów. *Dnieprzańska Stacja Elektryczna pracuje z bardzo słabym naładowaniem, w oczekiwaniu, kiedy puszczą w ruch giganty Dnieprokombinatu* (podkreślenie „Za Ind.").
>
> Niezadługo cały system Dn. St. El., pracującej w wyjątkowo sprzyjających (?!) warunkach z zapasem energji 300 — 400%, wkroczy w decydujące, najwięcej odpowiedzialne stadjum eksploatacji. „Ulgowy" okres spokojnej (!) pracy, *nadmiernie* przedłużony, niezadługo się kończy.
>
> Czyż przygotowana jest już dziś Dn. St. El.... do przejścia ku pełnemu naładowaniu?

To retoryczne pytanie stawiają dwaj autorzy kolektywnego artykułu pod tytułem „W tyłu Dnieprokombinata". I bardzo ale to bardzo ostrożnie próbują dać typowe dla umysłowości sowieckiej odpowiedzi: „obecnie jest źle, ale jutro wszystko będzie dobrze". Skorzystamy z mimowolnej niedyskrecji kolektywnych autorów:

> W ciągu szesnastu miesięcy eksploatacji Dn. St. El. zdarzyło się *115 awarji*. Jest to niedużo, jeżeli porównamy naprz. z ilością 1.600 awarji, które miały miejsce na stacji „Mosenergo" (w Moskwie), w roku ostatnim. Ale jeśli przypomnimy, że „Mosenergo" ma wielki *deficyt* energji, a Dn. St. El. — olbrzymi *nadmiar* jej i jeżeli wziąć pod uwagę, że żadna stacja nie posiada tak pierwszorzędnych, tak nowiutkich urządzeń, jak Dn. St. El., to zmuszeni będziemy uznać, że 115 awarji nie jest znów tak małą cyfrą.
>
> Niedodawanie energji wskutek awarji, co prawda, się zmniejsza. Ale czy mamy gwarancję, że to zmniejszanie się, będzie postępowało? Czy możemy mieć pewność, że w miarę większego naładowania stacji... ilość awarji i procent niedodawania awaryjnego nie zacznie wzrastać?
>
> Tej pewności nie możemy mieć dopóki *nie mamy warsztatów awaryjnych*, dopóki do reparowania linji wyjeżdżamy parą zdychających, iście „awaryjnych" koni...
>
> Na niedawnej konferencji pracowników Dnieprokombinatu zdarzyła się *konfrontacja między konsumentami a producentami energji Dniepru*. Jak się wyjaśniło, ludzie ci, właściwie, *mało znają się wzajemnie*. Na plenarnem posiedzeniu przedstawiciel Dn. St. El. *rano* oświadczył, że kombinat aluminjowy w końcu 1934 r. będzie potrzebować 42 tys. kilowatów, a *wieczorem* tego samego dnia kategorycznie stwierdził, że ten sam kombinat będzie zużywać 100 — 110 tys. kilowatów. Na konferencji cyfry wogóle bardzo często się różniły...
>
> Dziś nikt nie może ściśle powiedzieć, czy potrzebne będą w bliższej przyszłości *rezerwy termiczne* (stacje elektr. *pomocnicze* — Red.) na czas niskiego poziomu wody czy nie...
>
> A tymczasem fabryki im. Pietrowskiego i im. Dzierżyńskiego *pocichutku* dążą do rozszerzenia *własnych* stacji termicznych, uważając, że „Dnieprostraj jest daleko, a mieć własną stację — lepiej". *Mówią* o niezbędności wybudowania silnej stacji termicznej rezerwowej *nawet w samym Kiczkasie* (miejscu, gdzie Dn. St. El. się znajduje — Red.). Wisi w powietrzu kwestja połączenia systemu Dn. St. El. z Donbasem... Jeżeli w *najkrótszym* czasie nie będzie ustalony *bilans energetyczny* Dn. St. El., mogą powstać pomyłki, które państwo drogo będą kosztować.

A oto jeszcze jeden rys, uzupełniający obraz „gigantycznego budownictwa":

> Źle stoi sprawa z *aprowizacją* i warunkami *mieszkaniowymi* dla pracowników Dn. St. El. Dla zaspokojenia *głodu mieszkaniowego* nic się nie robi... Nic dziwnego, że w tych warunkach poniekąd zaczynają się przejawiać nastroje niezdrowe i dążenia do *porzucenia pracy* w Dn. St. El.



Ogólny widok elektrowni.

Jak dalece palącą stała się obecnie „kwestja Dnieprokombinatu", po *szesnastu miesiącach funkcjonowania* Dn. St. El. świadczy drugi z rzędu alarmujący artykuł w tejże „Za Industr." (Nr. 214 z dn. 15.IX. 33) pod tytułem „Forsujcie Dnieprokombinat". W tym artykule mamy już mniej „dyplomatyczności" w wypowiedzeniu się:

---

[1]) Nawet prof. Aleksandrow, autor późniejszego warjantu projektu, jest byłym współpracownikiem Departamentu Dróg Wodnych b. Państwa Ukraińskiego.

[2]) Projekt przewiduje 9 agregatów o sile 90.000 H. P. każdy. (Red.)

Kierownicy Dnieprokombinatu stworzyli taką *strukturę organizacyjną, przy której budownictwo, to gigantyczne budownictwo! — umiera.*

Przy piecu hutniczym pracuje *trzynaście różnych organizacji*, ściślej: *trzynaście różnych sekcji złączonego budownictwa.* W tych warunkach niezbędny jest *jeden* gospodarz.

Tow. Winter, naczelnik złączonego budownictwa na budowlach bywa bardzo rzadko...

Na terenie kombinatu aluminjowego przechodzą trzy magistrale wodne, ale *na żadnej z nich dyrektor nie posiada władzy.* Trzy razy woda w magistralach znikała i generatory zaczynały się *nagrzewać* z powodu braku wody w chłodnicach smarowych... *ale dyrektor nic nie może zrobić aby ustalić porządek w gospodarstwie wodnym kombinatu...* biegnie do warsztatów kolejowych, błaga („molboj") albo gwałtem bierze parowóz z tenderem pełnym wody, i pędzi go do zbiorników zapasowych. Zdarza się to zwykle w nocy. A na rano dyrektor znowu wykonuje swe obowiązki: chodzi i prosi... ale bezskutecznie.

Dyrektor kombinatu... *zwabia robotników* z działu montażowego do siebie.

Pierwszy piec Zaporożstali już jest gotów. Ale skąd wydostać doń koksu — *tego nikt nie wie ani w Zaporożstali, ani w kombinacie.*

Buduje się drugi piec, *ale całkiem zapomniano o „martenach"...*

Autor konkluduje:

Na Dn. St. El. z *sześciu* generatorów (miało być *dziewięć!* — Red.) pracują *dwa:* energja *zostaje niewykorzystana* („niekuda diewat'")...

Korzenie tego wszystkie tkwią w braku kierownictwa w systemie tak gospodarczym, jak i technicznym. Kiedy rozmawiasz z pracownikami, przez cały czas odczuwasz jakąś dziwną niepewność. Dyrektor techniczny nie wie co ma robić w najbliższej przyszłości, główny inżynier — projektant nic nie może powiedzieć o projekcie... Sytuacja jakiegoś „tumanu technicznego".

*
* *

Faktem niezaprzeczalnym jest to, że „urzeczywistniła olbrzymi projekt dopiero władza sowiecka". Tysiące krajowych i zagranicznych megafonów sowieckich krzyczą o tem już kilka lat. Wydane zostały iście „gigantyczne" sumy w *złocie* za turbiny, za generatory, za „ekspertyzę amerykańską", za każdy dzień pracy drogich znakomitości zagranicznych i poprostu *robotników kwalifikowanych*, których sprowadzano naprz. z Niemiec.

Ale decydując się na tak olbrzymie budownictwo, „jedyna na świecie władza socjalistyczna" zapomniała o tem, o czem *musi* pamiętać każdy pospolity „rząd burżuazyjny". Mianowicie, w niczem niepowstrzymywanym rozpędzie swej słynnej „planowości", obliczonej na hałas jerychoński, zapomniała ona o drobnostce: o realności i rentowności przedsiębiorstwa państwowego, tak niewspółmiernie, odbijającego się od *całokształtu gospodarstwa krajowego*, zwłaszcza zaś od sytuacji obecnej w Ukrainie.

W rezultacie rząd Sowiecki ma industrjalną piramidę Cheopsa, samotnie i martwo sterczącą na tle stepów ukraińskich.

Inżynier.

Z życia ukraińskiego w R. P. i w Świecie.

„OGNIEM I MIECZEM A RZECZYWISTOŚĆ HISTORYCZNA".

Pod tym charakterystycznym tytułem ukazał się ostatnio w warszawskim „Pionie" artykuł dra Olgierda Górki.

Ze względu na to, iż zarówno osoba autora, jak i jego poprzednie prace są już dobrze znane czytelnikom „Biuletynu" (p. Nr. 22 z dn. 1.X. r. b.), ograniczymy się jedynie do zreferowania tych jego ostatnich ciekawych wywodów.

Obowiązkiem i koniecznością — pisze autor we wstępie — stało się otwarcie zabrać głos już obecnie, jakkolwiek w zgodzie z własnym poprzednim zamiarem i metodą zawodowego historyka, chciałem się wypowiedzieć dopiero za rok, lub dwa, w rozprawach, obwarowanych skrupulatnie notami, cytatami i polemiką z dotychczasową literaturą, — słowem z pełnym aparatem, czy nieraz balastem krytyki naukowej.

Toczy się bowiem właśnie obecnie, na tle zarządzenia pedagogicznego o obowiązkowej lekturze, żywa walka w opinji i prasie o stanowisko sienkiewiczowskiego „Ogniem i Mieczem", walka będąca w gruncie rzeczy sporem najwyższej wagi, bo sporem o zagadnienie, jakiemi walorami literackiemi formować obecną i przyszłą duszę narodu polskiego.

Równocześnie zaś — czem ogół i prasa mniej się zajmuje — odżyły po długiej przerwie naukowe studja historyczne na tematy niezrównanych, ale tylko pod względem swej literackiej plastyczności, „Szkiców Historycznych" L. Kubali. Szkice te, jak wiadomo, stały się decydującą, a w sądach, obok Encyklopedji Powszechnej, niemal wyłączną kanwą naukową dla „kandydata nauk historycznych" H. Sienkiewicza, gdy lat temu równo 50 tworzył swój genjalny w rzucie, rozmachu i obrazowości pierwszy tom Trylogji.

Właśnie teraz, czy ostatnio, ukazał się „Jeremi Wiśniowiecki" Wł. Tomkiewicza (Warszawa, 1933), przywitany uznaniem prof. Tokarza, wyszła „Obrona Zbaraża w r. 1649" ks. L. Frąsia (Kraków, 1932) i tegoż „Bitwa pod Zborowem w r. 1649" (Lwów, 1932), wszystko prace pod przemożnym wpływem i w rozwinięciu jądra poszukiwań, czy poglądów Kubali. Temsamem zdawaćby się mogło, że zasadnicza strona obrazu, narzuconego całemu narodowi polskiemu lat temu 50, z tak genjalnie i niezmiennie działającą siłą, decydującą dla naszego odczuwania przeszłości, jak to sam podkreślić musiałem („Polityka Narodów" 1/2, 1933), bardziej, niż nasze wszystkie uniwersyteckie katedry razem wzięte, — zyskała swą ostateczną aprobatę naukową i ostateczne oparcie w faktach.

Na aprobatę taką autor nie może się zgodzić. Artykuł jego, jak zapowiada redakcja „Pionu” jest

> pierwszym z cyklu, opartego na wynikach dłuższych badań naukowych nad tym okresem dziejów Polski i uprzedza o parę tygodni dyskusję, która toczyć się będzie na terenie instytucji naukowo-historycznych.

Dyskusję zaś prasową chciałby autor przerzucić na inną płaszczyznę:

> W debatach pedagogicznych, oraz głosach opinji, czy prasy, spór i dyskusja obracają się niemal wyłącznie około stosunku szkoły, względnie wychowania naszych obecnych i przyszłych pokoleń, wobec Ukraińców i problemu ruskiego zarówno w przeszłości, jak chwili obecnej. Mimo doceniania wpływu pedagogicznego obowiązkowej lektury, dającej zresztą *z gruntu fałszywy obraz*[1]) Chmielnicczyzny i przewrotów społeczno-politycznych lat 1648/9, obraz zaostrzający jaskrawości nacjonalistyczne równie dobrze po stronie polskiej, jak ukraińskiej, stwierdzić należy, że sprawa ta stanowi przecież zagadnienie drugoplanowe... Zagadnieniem bowiem naczelnem musi być sprawa formowania wpływami literackiemi duszy polskiej obecnej i przyszłej, w czem lwia i pod wielu względami dodatnia część pracy przypadła powieściom historycznym Sienkiewicza, dla którego zresztą sprawa tamta była również drugoplanową z jego własnego stanowiska.

Autor podkreśla, że Sienkiewicz

> wzniósł się już w „Potopie” na nieporównanie wyższe, czy głębsze, a w gruncie rzeczy zupełnie inne podejście do naszej rzeczywistości dziejowej czasów Jana Kazimierza, a to dzięki świadomemu wyswobadzaniu się (np. w ocenie króla) z naukowej sugestji Kubali. W przepięknem zaś opowiadaniu ks. Kamińskiego z „Pana Wołodyjowskiego”, sam dał literacką ekspiację za jednostronność „Ogniem i Mieczem”, naogół bezwzględnie przejaskrawionego, a niedociągniętego jedynie w odniesieniu do bezcelowych i okrutnych wyczynów Jaremy.

Autor zastrzega się, iż określając „Ogniem i Mieczem” jako „z gruntu fałszywy obraz Chmielnicczyzny”,

> nie ma zamiaru z pseudo — „szkiełkiem mędrca” rozpisywać się na temat błędów historycznych w „Ogniem i Mieczem”, spowodowanych zlekceważeniem poglądów Szajnochy i Szujskiego, a wynikłych z oparcia się Sienkiewicza o „Szkice” Kubali, tego niezrównanego wizjonera polskiej przeszłości i ukochanego profesora falangi uczniaków, wśród nich również autora tego artykułu.

Autor sądzi, iż

> twórca literacki, powieściopisarz nietylko nie może, ale nie powinien być fotografem, pomagającym sobie od czasu do czasu retuszem. Nie mniej jednak jest jakaś niesamowita zemsta martwych i poukrywanych źródeł historycznych, wywarta na genjalnym powieściopisarzu za jego błędne założenia w odczuwaniu przeszłości, zemsta przejawiająca się w tem, że gdziekolwiek Sienkiewicz włączył w swą fabułę powieściową osoby historyczne, znane i stwierdzone źródłami, wszędzie i zawsze sformował je w „Ogniem i Mieczem” *wręcz odwrotnie*, niż się one przedstawiały w rzeczywistości...

Tu autor wylicza długą litanję przykładów, zaczerpniętych przeważnie ze znakomitej książki W. Lipińskiego p. t. „Z dziejów Ukrainy”. Stwierdza więc przedewszystkiem, że bohater zbaraski Skrzetuski był „Rusinem, schizmatykiem, towarzyszem chorągwi kozackiej u Firleja, nie zaś porucznikiem pancernej chorągwi Wiśniowieckiego”, że Iwan Teodorowicz Bohun, sławny ataman kozacki był szlachcicem i miał dorosłego syna, że nie był Szkotem Ketling (historyczny Heyking — Niemiec), ale był nim Krzywonos, rzekome „wcielenie rozpasania chłopskiej ruskiej czerni”, że pułkownik Krzyczewski nie zginął na palu, tylko umarł z ran, odniesionych pod Łojowem i t. d. i t. p.

> Nie na tych jednak szczegółach — zastrzega się po tych licznych przykładach autor — czy wręcz rażącej rozbieżności między rzeczywistością, a postaciami sienkiewiczowskiemi w „Ogniem i Mieczem” ,pragnę położyć nacisk; nie tej stronie sprawy chciałbym nadać najwyższą gatunkową wagę w dyskusji o pierwszy tom Trylogji.

Chodzi autorowi o to, że

> była w rzeczywistości możliwość (takiego np.) Wilhelme Tella, chociażby potem sfabrykowanego historycznie przez Tschudiego, podczas gdy bohaterski, ofiarny, tylko o dobru Polski myślący, kozacko-wołoski kniaź Jarema i jego heroiczni, a bezwzględnie w jego ideę polską wierzący towarzysze i podkomendni, nietylko nie istnieli, ale nawet — wbrew założeniom sienkiewiczowskiej wyobraźni o Polsce z połowy w XVII — *istnieć nie mogli.*

Tu autor poddaje ostrej krytyce postać historycznego Jaremy, pozbawiając go doszczętnie aureoli bohatera i przeciwstawiając mu po części szlachetną i imponującą sylwetkę Kisiela na tle tego lepszego świata ówczesnej Rzplitej, który on reprezentował. Następnie omawia przemożny dotąd wpływ Sienkiewicza na psychikę polską, przychylając się „z prawdziwym bólem serca” do postulatu, by

> pierwszy tom Trylogji usunąć z pomiędzy środków, niejako przymusowych formowania duszy obecnego i przyszłego narodu polskiego.

Tu autor podkreśla konieczność uprzedniego rozprawienia się z polską historjografją tych wypadków, na której nieco dowolnie oparł się Sienkiewicz w pracy swojej nad „pokrzepieniem serc” Polski przedwojennej.

Zapowiedzią tej rozprawy z historjografją jest, jak już to zaznaczyliśmy, omawiany artykuł.

ORGAN NAUCZYCIELSTWA UKRAIŃSKIEGO O NOWYCH PRĄDACH W NAUCZANIU HISTORJI.

Już 7 rok wychodzi we Lwowie organ zawodowego związku nauczycielstwa ukraińskiego („Wzaimna Pomicz Ukrainśkoho Wczytelstwa”) p. t. „*Szlach Wychowannia i Nawczannia*”, kwartalnik pedagogiczno - metodyczny w formacie książkowym. Trzeba objektywnie przyznać, że poziom tego pisma dodatnio wykracza poza przeciętność. Często znajdujemy tam artykuły fachowe o wysokiej wartości pedagogicznej. Pozatem mamy bogaty dział recenzyjny i sprawozdawczy. Należałoby sobie życzyć, aby nauczycielstwo polskie, czytające po ukraińsku, zapoznało się bliżej z tem wydawnictwem swych kolegów Ukraińców. „*Szlach Wychowannia i Nawczannia*” — cechuje rzeczowy ton, żywa tematyka i rzetelne podejście do aktualnych zagadnień pedagogicznych i szkolnych.

W ostatnim zeszycie (druga i trzecia książka) za rok 1933 z naszego punktu zainteresowania zasługuje na uwagę artykuł *Iwana Juszczyszyna* p. t. „Nawczannia istorji w pryzmi pohladiw na miżnarodni wzajemyny”. Autor zwraca uwagę na to, że mimo zaostrzenia się ogólnych stosunków międzynarodowych, wzrasta i wzmacnia się prąd za rozbrojeniem

---

[1]) Wszystkie podkreślenia nasze — Red.

moralnem i współpracą intelektualną narodów. Prąd ten, pielęgnowany w lepszych umysłach różnych narodów, znajduje swój wyraz w konferencjach i pracy międzynarodowej na tem polu. Prądowi temu, jako ruchowi duchowemu, ulega również lepsza część społeczeństwa Polski. Co więcej: znajduje to wyraz w dyskusjach na łamach prasy oraz konferencjach urzędowych przedstawicieli M. W. R. i O. P. Autor powołuje się tu na opinje „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" i innych wydawnictw i autorów, którzy „w rzeczowej i kulturalnej formie biczują te wydawnictwa i koła pedagogiczne, które, zaślepione zgubnym szowinizmem, dopuszczają do bibljotek szkolnych dla młodzieży utwory, przepojone nienawiścią, pogardą i poniżaniem". Autor w końcu swych interesujących wywodów podaje: „Jeśli dla narodów państwowych, panujących, elementy pogardy, nienawiści i złości, jako środków naturalnej walki społecznej, są niepożądane, niewskazane i niewygodne, to dla niepaństwowych narodów są one ciężkie i zabójcze. Wobec tego radzi oni witają każdy przejaw szlachetnego rycerstwa, wzajemnego poszanowania i tolerancji w codziennych stosunkach pomiędzy ludźmi".

RUCHY NARODOWOŚCIOWE PRZED WOJNĄ I PO WOJNIE.

Red. Stanisław J. Paprocki w artykule p. t. „Naukowe badanie zagadnień narodowościowych" („Wiedza i Życie" Nr. 10, październik 1933), w którym wyszczególnia placówki badawczo-naukowe do spraw narodowościowych i omawia szereg gałęzi naukowych, niezbędnych do badań nad zagadnieniami w tej dziedzinie, podaje ciekawe zestawienie ruchów narowościowych przed wojną i po wojnie.

Ruchy te zapoczątkowane w XIX w., przed wojną miały charakter o wiele poważniejszy: znamionowały rewolucyjne tendencje narodów niewyzwolonych do uzyskania własnych państw narodowych. Jednakże po wojnie rozgłos problemów narodowościowych jest większy niż przed wojną, chociaż wtedy narodowości w Europie pod obcem panowaniem wynosiły 86 milj., czyli 23% ogółu ludności ówczesnych państw a obecnie wynoszą tylko 36 milj., czyli 7,9%. Głównym powodem tego są momenty polityczne, mianowicie dążenia państw pokonanych w wojnie do odzyskania utraconych terytorjów i wynikająca z tego dążenia troska o los rodaków w państwach ich obecnej przynależności. Pozatem rozgłos ten wzmaga powojenny system międzynarodowej obrony mniejszości opierający się o uprawnienia w tej dziedzinie Rady Ligi Narodów.

„JUTRO KWESTJI UKRAIŃSKIEJ W POLSCE".

W rozpisanej na powyższy temat ankiecie „Życia Akademickiego", pierwszy zabrał głos red. Stanisław J. Paprocki („Życie Akad." Nr. 2 (51) 25.X. r. b.).

Zaznaczając na wstępie iż kwestja ukraińska jest najkapitalniejszem zagadnieniem narodowościowem w Polsce i musi być traktowana inaczej niż jakiekolwiek inne zagadnienie narodowościowe, autor podkreśla, że jednak „w zagadnieniu tem, jak i w innych zagadnieniach narodowościowych Polski, *celem naszej świadomej polityki państwowej* winno być dążenie do osiągnięcia najdalej idącej zbieżności pomiędzy interesami Ukraińców w Polsce a interesem państwowym", co jedynie może zapewnić wewnętrzne osiągnięcie tego celu polityki polskiej, gdyż istnieją wspólne interesy polsko-ukraińskie które „górować muszą i powinny nad konfliktami dnia dzisiejszego".

Na pierwsze pytanie ankiety: „Autonomja, samorząd, czy...?", autor uważa, iż zagadnienia lokalno-administracyjne, które są podstawą *samorządu terytorjalnego*, najlepiej się nadają do „zgodnej współpracy obu społeczeństw, zamieszkujących terytorja mieszane polsko-ukraińskie". Pociągnięcie ludu ukraińskiego do zarządu lokalnemi sprawami w gminie, powiecie i województwie „zaspokoić może we właściwy sposób gros rzeczywistych potrzeb ludności", a wprowadzenie samorządu wojewódzkiego, po dokonaniu pewnych korektyw w podziale administracyjnym, „może w dużym stopniu odciążyć centralne organy państwa od załatwiania regionalnych problemów ukraińskich, a jednocześnie może ludności ukraińskiej dać możność zaspokojenia potrzeb wyższego rzędu, zarówno w dziedzinie kulturalnej, jak i społeczno-gospodarczej".

Postulat autonomji terytorjalnej miałby charakter wyłącznie polityczny, zmierzający do niezależności politycznej terytorjów zamieszkałych przez Ukraińców. Nie zgodziłoby się z tem ani miejscowe społeczeństwo polskie ani cały naród polski, więc byłby to — zdaniem autora — eksperyment szkodliwy i nietrwały.

Na drugie i trzecie pytanie ankiety („Sprawa uniwersytetu ukraińskiego" i „Przyszłość młodzieży ukraińskiej"), p. red. Paprocki odpowiada łącznie, uważając że „praktycznym dążeniem naszej polityki wobec Ukraińców winno być wytworzenie silnego, ideowego ukraińskiego ruchu politycznego, któryby stanął mocno na stanowisku państwowości polskiej, a w *Warszawie* widział oparcie dla słusznych swoich aspiracji narodowych w duchu cywilizacji i kultury europejskiej".

Do tego przedewszystkiem trzeba pozyskać inteligencję ukraińską, a pozyskać ją można zaspokajając jej uzasadnione istotne potrzeby kulturalne. Przedewszystkiem należy jaknajrychlej utworzyć *uniwersytet ukraiński*. Umiejętne prowadzenie uniwersytetu szybko wykorzeni opętanie szowinistyczne młodzieży ukraińskiej i stanie się ona pionierem współżycia społeczeństw polskiego i ukraińskiego.

TERTIUS GAUDENS.

„Słowo Polskie" w Nr. 295 z dnia 26 października r. b. w artykule p. t. „*Społeczeństwo na bezdrożach*" snując refleksje w związku z zamachem na konsulat sowiecki we Lwowie, stwierdza iż ma się tu do czynienia z „jakąś zdumiewającą sugestją, z jakiemś opętaniem myśli i woli ukraińskich spiskowców" przez obcych inspiratorów, którym chodzi o zepsucie stosunków między Polską a Sowietami. Przedstawiając szkodliwość tych wpływów, uniemożliwiających normalną współegzystencję polsko-ukraińską, pismo konstatuje, iż ta, nikomu korzyści nie przynosząca działalność spiskowców „nie znajduje należytej odprawy ze strony lojalnej niby to większości społeczeństwa (ukraińskiego — red), które samo winno by rozprawić się z tym jadem coraz to bardziej zatruwającym jego młodzież". Konstatując brak instynktu samouzdrowienia i brak własnego wyraźnego programu w społeczeństwie ukraińskiem, „Słowo Polskie" nie widzi w takich warunkach innego wyjścia, jak „konieczność przeciwdziałania złemu wszystkiemi sposobami, jakie są w rękach Rządu", aczkolwiek sposoby te są „kategoryczne i twarde". „Ale co robić, gdy niema ludzi, którzyby w społeczeństwie ukraińskiem sami podjęli trud uśmierzenia konspiracji opierającej się o dziwne kontakty?".

„Do walki między nami doprowadziła w swoim czasie świadomie obca przewrotność, — kończy „S. P." — czyżby znów miał chichotać, patrząc na to co się dzieje, demonicznym swym śmiechem nienawidzący Polski i Ukrainy w równym stopniu, dostawca rewolwerów bojowcom ukraińskim chytry i podły — tertius gaudens". Głos ten podajemy dla informacji naszych czytelników.

PROMYSŁOWO - TORHOWELNYJ WISTNYK.

Ukazał się kolejny, czwarty zeszyt miesięcznika ukraińskiego „Promysłowo-Torhowelnyj Wistnyk". Na treść tego numeru składają się artykuły: Ołena Wasynczukowa — „Na

szeroką drogę", Ł. Łukasewycz — „Nasza prasa handlowo-ekonomiczna", Juljan Sonewyćkyj — „Ukraiński Meran", Eugen Czechowycz — „Eksportowo-importowe aktualja" i inne.

Pismo sprawia miłe wrażenie zewnętrzne, żywo redagowane i zawiera ciekawą treść. Jest to jedyne pismo ukraińskie w Polsce, poświęcone sprawom handlu i przemysłu. Wychodzi w Warszawie.

LIST PASTERSKI UKRAIŃSKICH BISKUPÓW GRECKO-KATOLICKICH.

Biskupi grecko-katoliccy prowincji galicyjskiej z metropolitą Szeptyckim na czele, wydali wspólny list pasterski do wiernych w sprawie głodu na Ukrainie sowieckiej. List ten ogłosiła prasa ukraińska w przeddzień „dnia żałoby narodowej", wyznaczonego na dzień 29 października b. r.

Powołując się na swój niedawny protest przeciwko polityce władzy bolszewickiej na Ukrainie, biskupi ukraińscy w myśl życzeń Komitetu Ratunku Ukrainy, w dniu 29 października zarządzają modły we wszystkich świątyniach grecko-katolickich.

Podczas nabożeństw ma być z ambon odczytany list pasterski biskupów i odpowiednio wyjaśniony wiernym. Wierni wezwani są do modlitw, spowiedzi i komunji na intencję głodujących Ukraińców w Sowietach. Episkopat ukraiński ze szczególną wdzięcznością wita zapoczątkowanie akcji pomocy na rzecz Ukrainy przez kardynała wiedeńskiego ks. Teodora Innitzera.

NABOŻEŃSTWO W „DNIU ŻAŁOBY".

29 października w „Dzień Żałoby" Ukraińców z powodu głodu w Ukrainie sow., w warszawskim kościele grecko-katolickim odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych z głodu Ukraińców.

ODCZYT p. G. ŁAZAREWŚKIEGO.

Ukraiński emigracyjny komitet pomocy głodującym w Ukrainie sowieckiej 28 października urządził odczyt na temat „Głód na Ukrainie". Prelegent p. G. Łazarewśkyj, po odczytaniu szeregu listów z Ukrainy sow., zobrazował stan tamtejszej ludności ukraińskiej.

SPRAWA NADUŻYĆ PODATKOWYCH W DIECEZJI PRAWOSŁAWNEJ W PIŃSKU.

Sprawa afer podatkowych w pińskiej diecezji prawosławnej nabiera coraz większego rozgłosu, bo obejmuje wiele znanych na terenie pińskim osobistości.

Dochodzenie w tej sprawie niewątpliwie odsłoni machinacje zakulisowe i przyczyni się do oczyszczenia atmosfery w pińskim konsystorzu duchownym, bo, jak się dowiadujemy, atmosfera ta jest nazbyt „rodzinna" i nie wszystkim przypada do smaku.

SPRAWA ROZWODÓW W KONSYSTORZU PRAWOSŁAWNYM W WARSZAWIE.

Przeciwko prawosławnemu konsystorzowi duchownemu w Warszawie wszczęto dochodzenia w sprawie udzielania bezprawnych rozwodów, zwłaszcza w wypadkach, gdy jedna strona przechodzi na prawosławie w celu uzyskania rozwodu bez zgody strony drugiej. Sprawa ta została poruszona już przed paru laty, lecz została zawieszona, gdyż konsystorz opierał się na literze prawa z r. 1863, które faworyzowało wyznanie prawosławne i dotychczas nie było unieważnione formalnie. Obecnie, naskutek licznych skarg, sprawę tę wznowiono i Sąd Apelacyjny oparł się na orzeczeniu Sądu Najwyższego, który uznał dotychczasowe prawa konsystorza za niemoralne.

CZYŻBY NOWY BISKUP — ROSJANIN?

Jakby w odpowiedzi na domagania się prawosławnych Ukraińców o naznaczenie na Wołyń biskupa narodowości ukraińskiej, wyższa władza cerkiewna ma wkrótce konsekrować nowego biskupa. Będzie nim ks. Protasewicz, jedna z najbliższych osób metropolity Dyonizego, znany z najbardziej wrogiego usposobienia względem narodowości nierosyjskich, „Białorus z pochodzenia lecz Rosjanin z duszy" (jak sam siebie określa). Dowiadujemy się że ks. Protasewicz w tych dniach został wyświęcony na archimandrytę, co jest stopniem przejściowym do godności biskupiej.

Po konsekracji ma on zostać biskupem — suffraganem na Wileńszczyźnie i pomagać arcybiskupowi Teodozjuszowi, który, z powodu starości, nie może podołać w spełnianiu swych obowiązków w diecezji.

ULOTKI KOMUNISTYCZNE W ZWIĄZKU Z ZAMACHEM NA KONSULAT SOWIECKI WE LWOWIE.

W związku z zamachem na konsulat sowiecki we Lwowie rozrzucono we Lwowie ulotki komunistyczne. Jak informują, są one pochodzenia oficjalnego, t. j. wypracowane są przez K. P. P. i K. P. Z. U., jako sekcje Międzynarodówki Komunistycznej. Ulotki te podpisał C. K. K. P. Z. U. Datowane są ze Lwowa, w październiku 1933 r. Zawierają one niesłychaną co do gwałtowności napaść na rządy polskie oraz szereg ostrych ataków na stronnictwa ukraińskie w Polsce, a wreszcie i na O. U. N. Znamiennem jest, że ulotka podkreśla, iż „nigdy niebezpieczeństwo wojny interwencyjnej nie było tak wielkie, jak obecnie"... — i że gloryfikuje ona zabójstwo popełnione na osobie ś. p. Tadeusza Hołówki. (WU)

SEWERYN MADA PRZED SĄDEM DORAŹNYM.

25 października odbył się w trybie doraźnym sąd nad Sewerynem Madą, członkiem O. U. N., który dokonał zamachu na agenta policyjnego Tendaja. Sprawa, jak wiele podobnych nie budziłaby większej uwagi, gdyby nie wyszły na jaw szczególne okoliczności tego zamachu.

Bojowiec Mada, jest to 22 letni chłopak słabej budowy, elektromonter z zawodu, chwilowo na skutek bezrobocia pracujący we Lwowie, jako malarz pokojowy. „Diło" (Nr. 283) tak charakteryzuje Madę na podstawie jego własnych zeznań i przewodu sądowego:

„Małooświecony, w stosunkach politycznych zupełnie nie zorjentowany, do działalności rewolucyjnej nigdy nie należał: psychologicznie nienadający się i światopoglądem swym nie przygotowany. Jak okazuje się z własnych jego słów, w organizacji rewolucyjnej był wszystkiego jeden miesiąc, gdy już *nakazano mu wykonać akt terorystyczny (!). W dniu zamachu poraz pierwszy dowiedział się, jak strzela się z rewolweru i poraz pierwszy zobaczył granat ręczny (!)* O ideologji i celach organizacji wiedział tylko to, co wyczytał w jednym numerze „Biuletynu" ekzekutywy krajowej O. U. N. i co słyszał w jednej rozmowie z jakimś nieznajomym młodzianem na Wysokim Zamku (we Lwowie — Red.). Nietylko nie rwał się do roboty terorystycznej, ale był mocno zaskoczony, zdetonowany i roztargniony, gdy posłyszał, że to jemu każą ją wykonać".

Słowem zupełnie przypadkowo zwerbowanemu do O. U. N. chłopakowi, któremu nie śniło się nawet, że od niego będą żądać roboty terorystycznej, że dadzą mu do rąk aż 3 rewolwery i bombę. Miał on rozkaz zabić kuratora lwowskiego Gadomskiego. W duszy jego podniósł się jednak bunt: *nie mógł zabijać, jak zeznał, człowieka, którego nie znał i nie wiedział, — za co?* Chciał już zwrócić narzędzia mordu, w które go zaopatrzono, lecz nie przyjęto je. Poprostu wypchano „na robotę". I poszedł w rozterce duchowej. Szedł za wskazaną ofiarą, walczył ze sobą i nie podniósł w końcu ręki do

zamachu. Już gdy kurator odszedł, a towarzyszący mu policjant tajny Tendaj zarządzał od Mady wylegitymowania się, ten, jak zeznał, machinalnie strzelił mu w twarz. Potem uciekł do domu, narzędzia mordu położył na stół i położył się spać. Niedługo potem został zaaresztowany. Wyznał wszystko w śledztwie i na przewodzie sądowym. Wydał tych, którzy go do czynu przestępczego namówili. Wykazał skruchę. Sąd zasądził go na dożywotnie więzienie i pozbawienie praw.

Do ofiar O. U. N. przybyła jeszcze jedna, wykazały się raz jeszcze niegodne metody O. U. N., polegające na wciąganiu do swych szeregów i działania naoślep.

PRZEBIEG SĄDU DORAŹNEGO O ZABÓJSTWO W KONS. SOW. WE LWOWIE.

Przed Sądem Doraźnym przeprowadzono dziś sprawę o zabójstwo dyrektora kancelarji Konsulatu Sowieckiego we Lwowie Maiłowa. Na początku rozprawy zachodzi konflikt między ławą obrońców a prokuratorem i trybunałem w sprawie dopuszczenia do obrony aż 6 adwokatów. Prokurator sprzeciwił się dopuszczeniu wszystkich obrońców, uważając to za demonstrację polityczną. Trybunał dopuścił do obrony tylko dwóch adwokatów; przyczem obrońcy po naradzie desygnowali do obrony adwokatów: Szuchewycza i Starosolskiego, a na zastępcę, ze względu na złyn stan tego ostatniego, pos. Dr. Bilaka.

Mikołaj Łemyk, urodzony 4 kwietnia 1914 r. przyznaje się do czynu, lecz nie do winy; oświadcza, że miał zamiar zabić konsula, nie wie natomiast wogóle czy strzelał i że zranił woźnego Dżugaja. Oskarżony na wiosnę r. b. ukończył szkołę średnią, zdał maturę we Lwowie i zapisał się na pierwszy rok prawa na Uniwersytecie J. K. Do O. U. N. należy od roku. Wciągnął go kolega szkolny Majewski. Spotykał się z M. oraz dwoma innymi członkami O. U. N. Bezchlybnym i Sacharynym, którzy go zapoznali z celami i zadaniami O. U. N. Broń i rozkaz co do zamachu na konsula sowieckiego we Lwowie otrzymał od Ksawerego Brudasa, otrzymał też 30 zł. na zakup nowej bielizny i obuwia, aby się nie skompromitować na wypadek późniejszego aresztowania.

Następnie oskarżony opisuje przebieg zajścia w Konsulacie. Zgłosiwszy się, podał, jako motyw, chęć wyjazdu na Ukrainę Sowiecką i w tym momencie oddał dwa strzały. Co się dalej z nim działo nie pamięta. Trzeci strzał, który oddał w poczekalni, raniąc woźnego Iwana Dżugaja, oddał w najwyższym zdenerwowaniu, nie zdając sobie sprawy ze swego czynu.

Następnie przesłuchano 9 świadków.

Podczas zeznań świadków przychodzi do licznych scysyj między obroną a trybunałem, względnie prokuratorem o treść i charakter stawianych pytań. Trybunał uchyla szereg pytań o charakterze ogólnym, politycznym, a wreszcie przyjmuje uchwałę formalną o niedopuszczenie wszelkich pytań, które nie odnoszą się bezpośrednio do istoty danej sprawy.

W swem przemówieniu prokurator zastrzegł się m. in., aby którykolwiek obywatel Rzeczypospolitej demonstrował w jakikolwiek sposób przeciwko państwu sąsiedniemu; podkreślił fakt ściślejszych stosunków z Sowietami.

Nie widząc żadnych okoliczności łagodzących, żądał kary śmierci dla oskarżonego.

Po przerwie przemawiał adw. Szuchewycz, zwracając uwagę na tło zabójstwa, następnie na okoliczność, że druga część czynu zbrodniczego została popełniona w afekcie. Podnosił młody wiek oskarżonego i żądał przekazania sprawy do trybu postępowania zwykłego.

Drugi obrońca dr. Starosolski podkreśla, że oskarżony złożył oświadczenie, że czyn jego nie miał na celu stosunków międzypaństwowych i był tylko demonstracją antysowiecką jednego odłamu ludności.

Trybunał skazał oskarżonego Mikołaja Łemyka na dożywotne więzienie i pozbawienie praw politycznych za zabójstwo Maiłowa i przekazał sprawę poranienia woźnego Dżugaja do postępowania zwykłego.

KONFISKATA BIULETYNU POLSKO-UKRAIŃSKIEGO.

Poprzedni numer tygodnika „B. P. U." (Nr. 26 z dn. 29.X) uległ konfiskacie z powodu szeregu wierszy w artykule p. Stanisława Łosia p. t. „Ukraińcy na łamach Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" zamieszczonych na str. 3.

Zarządzenie konfiskaty nastąpiło już po ekspedycji większej części nakładu.

KONCERT ŚPIEWAKA UKRAIŃSKIEGO W WARSZAWIE.

5 października r. b. o godz. 8 m. 15 w gmachu Konserwatorjum Warszawskiego odbędzie się koncert młodego utalentowanego tenora ukraińskiego *Wasyla Tysiaka*, laureata Międzynarodowego Konkursu Śpiewaków w Wiedniu. Wszyscy, kto miał sposobność słyszeć Tysiaka na jego pierwszym wy-



Wasyl Tysiak.

stępie w Warszawie — na uroczystej Akademji Czechosłowackiej w dn. 28 r. b., — mówią że artysta wykazał dobrą szkołę, doskonałą dykcję i wyjątkową umiejętność władania głosem.

Program koncertu składa się z pieśni i arji kompozytorów ukraińskich, polskich, czeskich i włoskich.

ZAKAZ ZJAZDU TALERHOFCZYKÓW.

Projektowany przez koła moskalofilskie *zjazd Talerhofczyków* we Lwowie nie odbędzie się z powodu *zakazu władz*. Zakaz ten, analogicznie do zakazu publicznych obchodów *„Dnia żałoby narodowej"* Ukraińców w dniu 29 października z powodu głodu na Ukrainie Sowieckiej, wiąże się z zamachem na konsulat sowiecki we Lwowie.

UKRAIŃCY A SPRAWA ŻYDOWSKA NA KONGRESIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W BERNIE.

„Diło" z daty 28 b. m. zamieszcza artykuł p. t. „Ukraińcy a sprawa żydowska na kongresie mniejszości narodowych", oparty na sprawozdaniach delegatów ukraińskich na kongres

berneński. „Diło“ prostuje wiadomości prasy żydowskiej („Chwili“ i in.) o tem, jakoby Ukraińcy na kongresie berneńskim popierali stanowisko Niemców i zajmowali wobec Żydów postawę antysemicką. Dziennik oświadcza, że delegaci ukraińscy wogóle zabierali głos tylko dwukrotnie, mianowicie w sprawie głodu na Ukrainie mówiła pos. Rudnicka i w sprawie autonomji terytorjalnej — pos. Pełeński. Żadnych innych wystąpień ukraińskich na kongresie tym nie było.

Trzeba zaznaczyć — pisze „Diło“ — że sprawa żydowska na kongresie mniejszości wcale nie wypłynęła. Na ustalenie porządku dziennego, względnie usunięcie z niego sprawy położenia Żydów niemieckich Ukraińcy nie mieli najmniejszego wpływu. Stanowisko U. N. D. O., t. j. tego stronnictwa, które jedynie było reprezentowane na kongresie mniejszościowym, jest znane, o ile chodzi o sprawę żydowską i nigdy nie miało ono nic wspólnego z antysemityzmem. Delegaci nie mogli oczywiście uczestniczyć i nie uczestniczyli w żadnej akcji antysemickiej (WU).

Na Marginesie

Karesy Tarno-polskie.

Ponieważ artykuły nasze „nie znajdują odgłosów na łamach prasy polskiej” i ponieważ pismo nasze wśród społeczeństwa polskiego na terenie zainteresowanym jest (podobno) zupełnie nieznane”, bardzo nas rozczuliła uwaga, którą nam poświęcił ostatnio „Głos Polski”, a ściślej „Głos Tarnopolski”.

Czcigodne pismo to, organ zdaje się prowincjonalnych emerytów, z właściwą charakterowi swojemu zgryźliwością, zaczyna artykuł swój o nas od zawodzenia.

Ubolewa mianowicie w słowach, tchnących krokodylowym żalem, nad brakiem w Polsce pisma, któreby objektywnie informowało społeczeństwo, a zwłaszcza dziennikarzy z „Głosu Tarno-polskiego”, o tak ważnej dziedzinie życia państwowego, jaką stanowią kwestje narodowościowe.

Następnie, konkretyzując swoje żale, zwraca się en face do „Biuletynu”, wytykając nam, jako główną wadę — „zbyt jaskrawe nastawienie ukrainofilskie”. Niepoprzestając, co się mu („Głosowi” z prowincji) chwali, na zarzutach gołosłownych, wytacza przeciwko nam ciężkie armaty dowodów z naszego własnego rodzimego numeru 25-go. Jakież to są dowody.

Pierwszy i to najważniejszy, że takie kwestje, jak „Zmiana na stanowisku wojewody tarnopolskiego” i „Wielki Zjazd thalerhowski” zaliczane są u nas do wiadomości „Z życia ukraińskiego w R. P. i w świecie”.

Drugim jest godny pożałowania fakt, że p. Krzowski pozwolił sobie w sposób zuchwały, *ale zgodny z historją*, zwątpić o cnotach obywatelskich ks. Wiśniowieckiego.

Trzecim wreszcie jest ustęp z artykułu p. Siedleckiego, w którym on nawołuje, aby obywateli polskich narodowości niepolskiej traktować w ten sposób, aby nie niszczyć w nich „resztek zaufania do państwowości” i nie tworzyć „atmosfery niechęci, braku zaufania, a czasem wręcz nienawiści”, co dotąd „często, może zbyt często” miało wedle autora miejsce.

Dowody te mówią same za siebie — zdajemy się więc na sąd czytelnika.

Dodamy tylko, że erupcję twórczą „Głosu Tarnopolskiego” spowodował ten właśnie ostatni ustęp artykułu sen. Siedleckiego.

Autorzy tarnopolscy wręcz stwierdzają, iż ustęp ten ich zatkał. Szkoda jednakże, iż nie zatkał w zupełności. Któraś klapa pozostała otwartą i fałszywie gwiżdże.

Sawwa Daniłycz!

Organ zbakierowanych Ukraińców, uważających się za Rosjan — „Zemla i Wola” w ostatnim n-rze podaje:

> ...obecny japoński minister wojny generał Araki jest chrześcijaninem, prawosławnym. Bardzo lubi, gdy w rozmowie nie tytułują go po japońsku lecz zwracają się do niego poprostu „Sawwa Daniłycz”.

Już nawet, jak widzimy, w Japonji co wybitniejsze to się uświadamia w duchu rosyjsko-narodowym. A tu te „chachły” uparcie się trzymają swego Tarasa i Tryzuba i nie godzą się na to aby Rosja-Matuszka była od Szałtaja do Bałtaja, od Lublina do Formozy...!

Cóż, durnie! Nie rozumieją prawdziwego interesu moskiewskiego!

TREŚĆ: **Wł. Bączkowski** Wojna czynnikiem rozkładu. — **Jan Lipowiecki** Dla kogo pracuje Dniepr? — Odwrotna strona Dnieprostroju. — Kronika. — Na marginesie.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. **Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od:** 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Miodowa 7 m. 11. Telefon 522-21. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa“ N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM